

BAJKA O ŻÓLTEJ KREDCE

Agnieszka Galica

Pewnego dnia Tomek wyjął z szuflady blok do rysowania i pudełko z kredkami. Wysypał kredki na stolik i zabrał się do rysowania. Nie zauważył nawet, że w pudełku została żółta kredka, której zrobiło się smutno.

- Nie jestem potrzebna – myślała . – Tomek zostawił mnie w pudełku, może nie podoba mu się mój żółty kolor?

A tymczasem Tomek narysował zieloną kredką trawę i zielone drzewko. Po chwili czarną narysował duży dom z kominkiem, z którego leciał dym. Wziął czerwoną kredkę i pomalował dach domku. Szarą kredką pomalował ściany, a granatową zrobił wielkie drzwi do domu.

- Ach, jak pięknie Tomek rysuje – westchnęła żółta kredka i przyglądała się, co jeszcze będzie na rysunku.

Tomek wziął kredkę niebieską i pomalował nią niebieskie niebo z niebieskimi obłoczkami. Później brązową kredką dorysował obok domu budę, płot i brązowego, wesołego pieska.

- Wszystkie kredki coś narysowały – popłakiwała żółta kredka – tylko ja nie jestem do niczego potrzebna.

I właśnie wtedy Tomek wyciągnął ją z pudełka. – O tu jesteś, myślałem, że zginęłaś – powiedział – i nie mógłbym dokończyć rysunku.

Tomek narysował żółtą kredką wielkie słońce z żółtymi promykami i żółte firanki w oknach i żółte słoneczniki za płotem i jeszcze małą, żółtą kaczkę, która bawiła się na rysunku z pieskiem. Ach, jaka dumna była z siebie żółta kredka, że potrafi tyle rysować.¹

¹ A. Ożyńska-Zborowska, Antologia literatury dla najmłodszych, Warszawa 2002, s.127